

Nasze SPRAWY

ORGAN KU PZPR, ZU ZMP, KU ZSP, ZOZ AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ

Rok III, Nr 13 (41)

8-31 V. 1956 r.

Cena 50 gr

Zachęcony artykułem tow. Jankowskiego pt. „Nauka czy religia” zamieszczonym w „Naszych Sprawach” pozwalał sobie poczynić kilka uwag na temat kształtowania się światopoglądu u młodych ludzi, będących na wyższych studiach. Nie ulega wątpliwości, że zmiana światopoglądu idealistycznego, który mamy zazwyczaj wpajany w dzieciństwie przez długie lata nie jest łatwa. Każdy myślący człowiek uzyskawszy z wiekiem samodzielność czynu i myśli, w większym lub mniejszym stopniu stara się ugruntować w sobie przekonania takie, jakie odpowiadają jego umysłowości i osobowości. Oczywiście uzyskanie światopoglądu materialistycznego może być tylko i wyłącznie wynikiem samodzielnego przemyślenia swojego stosunku do świata zewnętrznego. Konieczne jest też przestudiowanie pewnych pozycji z literatury naukowej, dotyczącej religii. Należy stwierdzić, że nasza Katedra Marksizmu-Leninizmu prawie nic nie zrobiła dla popularyzacji takiej literatury. Z literaturą tego typu należy wyjść do czytelnika, a nie czekać na niego. Wyjść na przeciw trzeba dlatego, że człowiek wahający się, a przedtem szczerze wierzący boi się i wstydzi wziąć do ręki książkę o tematyce antyreligijnej. Tow. Jankowski piorunując na nędzny stan ideowy, jaki daje się zauważyć u sporej części studentów, niestety nie zadał sobie trudu przeanalizowania przyczyn zaistnienia takiego stanu rzeczy. A szkoda!

Stwierdzamy, że większość młodzieży przychodząca na wyższe studia ma stepione wychowaniem w szkole średniej tradycjonalistyczne nawyki religijne. Ich wiara religijna, to że uczęszczają do kościoła jest spowodowane w olbrzymiej większości prostym przyzwyczajeniem bez zdawania sobie sprawy z istoty religii, nawet bez znajomości minimum wiadomości dotyczących wyznawanej przez siebie wiary. Powodem tego jest ten okres w historii Kościoła, gdy wpajał on młodzieży pustą wiarę, bez podbudowy filozoficzno-naukowej. Człowiek latami wychowany w dogmatyzmie chrześcijańskim przychodził na wyższe studia.

Tutaj zaczął stykać się na szerszej płaszczyźnie z marksizmem, z materialistyczną interpretacją świata. Co prawda nie zawsze to zetknięcie dało dobre wyniki. Bowiem sposób wykładu marksizmu czy też materializmu dialektycznego i historycznego dotychczas, bardzo niewiele może dać człowiekowi poszukującemu prawdy. Na wykładach z marksizmu słuchało się wla-

ze słuchaczy argumentem obalającym idealizm. Co więcej spotkać się można potem z opinią studentów tego rodzaju: — „To jest wulgaryzacja filozofii”. Widocznie nie mają żadnych argumentów i dlatego opowiadają bajki. Jak dotychczas to wykład tego typu prowadził właśnie do zubożenia ideowego wielu ludzi. Człowiek nie mający gruntownych pod-

Droga Redakcjo

ściwie wykładów historii XX wieku. Natomiast co do filozofii, to wykładowcy Katedry Marksizmu stwierdzają przy szczegółowym omówieniu tez materialistycznych, że idealizm jest zły, błędny i nic więcej. Nie postarano się o głęboką analizę idealizmu i jego twierdzeń. Karmiono nas na wykładzie dowcipem na temat idealizmu subiektywnego w rodzaju: idealista subiektywny nie uznaje obiektywności istnienia materii, zatem nie powinien uciekać przed nadjeżdżającym samochodem itp. Tyle usłyszeliśmy o idealizmie. Doprawdy żal było patrzeć na wykładowcę wygłaszającego tego rodzaju „dowcipy”. Sprowadzenie wykładu o idealizmie i jego zasadach do idiotycznego dowcipu nie wydaje się napewno nikomu

staw ideowych ani idealistycznych ani materialistycznych w końcu ogólniały stawał w środku i machał na wszystko ręką. To właśnie powodowało ową obojętność ideową, stworzył ludzi bez własnych poglądów na świat, ludzi, którzy dla osobistej wygody gotowi byli zawsze na zmianę „poglądów”, ludzi gotowych przyznać rację każdemu, przed kim czuli respekt. Wniosek stąd jeden: praca Katedry Marksizmu więcej powinna być skierowana na wykład filozofii, niż na wykład historii. Historii uczą wystarczająco w szkole średniej. Dodajmy, że Kościół ostatni wzmógł swoje oddziaływanie na młodzież poprzez unowocześnienie wykładu religii. Konieczna jest więc naukowa akcja (ciąg dalszy na str. 2)

BOGUSŁAW GNIECH

NOC

Gwiazdy rzuciła na kopule nieba,
zadrgały światłem oczy konstelacji,
świeące koło — złoty bochen chleba
drgał w pajęczynie kwitnącej akacji.
Toczył się niebem. — Nad taflą jeziora
zobaczył siebie — twarz zmarszczki pokryły.

Krzywe zwierciadło — westchnął, meteorem
splunął ze złością w toń zmarszczonej szyby.
Wiatr w usta dziupli włożył wiklin palce
i kołysankę gwizdał na dwa głosy,
a na kominie grał jak na fujarce
— słuchały dęby i kropelki rosy.

Gwiazdy ogarnął sen, więc z Niedźwiedzicą
do snu się kładły na taflę jeziora.
Mgła je otula. Już koguty krzyczą.
— Na horyzoncie rozpała się zorza.

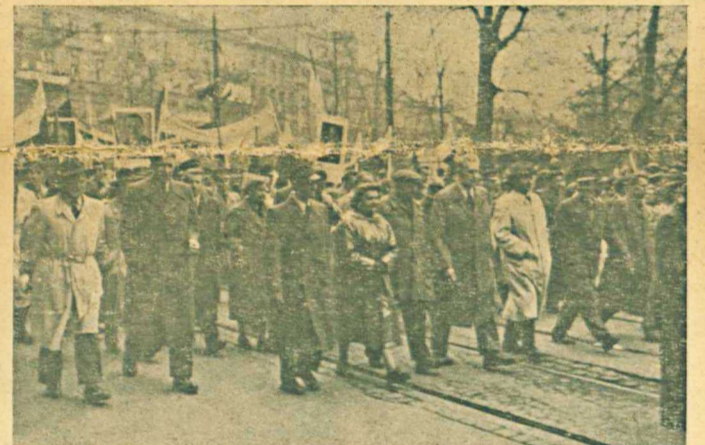
Z dnia święta klasy robotniczej



Czołówka — Dzielnica Zwierzyniec



Grupa Szturmowa AGH — a dalej...



profesorowie, asystenci, studenci, sportowcy — wszyscy w Pierwszomajowym pochodzie uroczyście obchodzili Święto Klasy Robotniczej

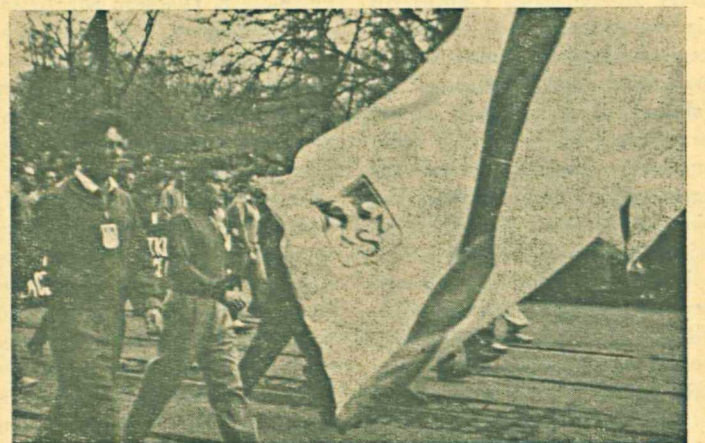


Foto: Bęben i Król

Echa zapomnianego konkursu

„Niech żyje strój górniczy,
Niech żyje nasza pieśń,
Niech żyje zlotodajna
Ojczyźnej ziemi cieśń!
Niech żyje dla ludzkości
Ta spracowana dłoń,
Niech żyje stan górniczy,
Piosenko, dzwoń nam „dzwoń!”
Zdzisław Kamiński

Leży przede mną niewielki, po-
zółkły już wycinek z gazety
sprzed lat przeszło dwudziestu.
Niepozorny, wydrukowany „pe-
titem” komunikat głosi, że „Ku-
ratorium Finansowe krakowskiej
Akademii Górniczej z inicjatywy
dyr. inż. W. Sągajły ogłasza ni-
niejszym konkurs na pieśni górni-
cze i hutnicze, otwarty dla wszy-
stkich polskich pisarzy i muzy-
ków”.

Wycinek ten pochodzi z pęka-
tej, niebieskiej teczki, spoczywa-
jącej na najwyższej półce w Ar-
chiwum AGH. Za zakurzoną
okładką teczki kryją się dziesiąt-
ki protokołów z obrad jury kon-
kursu, teksty pieśni, nuty, obszerny
korespondencja z ludźmi, któ-
rych nazwiska od dawna przeszły
do historii polskiej nauki, lite-
ratury i muzyki. Oto list człon-
ka sądu konkursowego, profesora
Stanisława Bursy do Feliksa No-
wowiejskiego, kompozytora „Ro-
ty”. Fragment tego listu jasno i
dobitnie określa cele, jakie przy-
świecały organizatorom Konkur-
su: „...wytraścić z dotychczasowe-
go użycia pieśni górnicze, nucone
przez polskich górników, pieśni
niemal żywcem tłumaczone ko-
ślawo z niemieckiego (szczególnie
na Śląsku) lub sparafrazowane
„z kiepska po polsku” (w gwa-
rach lokalnych), prawie zawsze
obco dla polskiego języka
brzmiące. Pieśń pochodzenia ro-
dzimego, w znikomej ilości, po-
siada górnictwo z Zagłębia Dą-

browskiego, z dawnego zaboru
rosyjskiego. Niestety, są one bar-
dzo słabe pod względem melodii,
o tekście rzadko obracające się
około spraw i treści górniczego
życia”. Resztę dopowiada wspo-
mniany komunikat: „celem kon-
kursu jest stworzenie oryginal-
nych polskich pieśni górni-
czych i hutniczych”.

Komitet Konkursu ukonstytu-
ował się w lecie 1934 roku. Hono-
rowymi członkami Komitetu zo-
stali m. in. ówczesny Rektor AG
prof. inż. Wł. Takliński (tragicznie
zmarły w hitlerowskim obo-
zie), prof. inż. E. Chromiński,
prof. St. Skoczylas i inż. A. Ka-
mieński. Sekretarzem General-
nym Konkursu obrano niestrud-
zonego prof. dra Walerego
Goetla, który odtąd stał się pro-
motorem tego ambitnego przed-
sięwzięcia. Przewodnictwo jury
całokształtu konkursu objął zna-
ny dramaturg — Karol Hubert
Rostworowski, autor granego po
wojnie w Krakowie dramatu
„Judas z Kariothu”. W skład
jury części literackiej konkursu
weeszli: poetka Maria Pawlikow-
ska-Jasnorzewska, pisarz Ludwik
Hieronim Morstin, zasłużony ba-
dacz dzieł Mickiewicza, profesor
UJ dr St. Pigoń, prof. dr Walery
Goetel, prof. inż. Z. Bielski i inż.
J. Naturski. W pierwszej połowie
maja 1935 r. zaczęły napływać
na adres prof. Goetla dziesiątki
listów z tekstami pieśni. Płynęły
one nieprzerwaną falą z rozma-
itych zakątków Polski: ze Śląska,
z Pomorza, z Wołynia, z Łodzi.
Nawet z odległej Francji, z gór-
niczego departamentu Pas de Ca-
lais nadszedł list od Polaka-
emigranta: „Jestem z zawodu
górnikiem. Kląnam się Aka-
demii...”

Jedni pisali, ogarnięci szcze-
rym sentymentem dla prastarej
ziemi śląskiej, porwani urokiem
tajemniczości „podziemnych,
czarnych światów”, groźnej walki
górników z żywiołami, urzeczni
baśniami o gnomach i Skarbniku.
Drugich nęciły wysokie nagrody,
ufundowane przez Kuratorium
Finansowe AG. Na członków jury
czekała ogromna praca —
prze czytanie i ocena ponad stu
utworów!

O trudnościach w pracy sądu
konkursowego pisze Maria Ja-
snorzewska-Pawlikowska w liście
do prof. Goetla: „Wybór jest

trudny, bowiem wszystko to jest
mniej więcej na jedno kopyto,
z pewnymi różnicami kultury pi-
szącego, jednak ani jednej nowej
myśli, formy, przeblisku praw-
dziwej poezji...”

Sąd to bezsprzecznie nader su-
rowy. Podobnie i prof. Pigoń wy-
różnił zaledwie cztery utwory, ja-
ko kwalifikujące się do nagrody.
„Szkielek i oku” sędziów oparło
się jedynie ośmiu tekstów po-
etyckich i oto na posiedzeniu są-
du w dniu 7 stycznia 1936 r.
uroczyście rozpieczętowano ośmiu
kopert z godłami, ukrywających
nazwiska zwycięzców. Zaszczyt-

nie wyróżnionymi okazali się:
poeta Józef Aleksander Gałuszka,
laureat nagrody literackiej m.
Krakowa („Hymn hutników”,
„Hasło górnicze” i „Pieśń do św.
Barbary”), powieściopisarki Ma-
ria Czeska-Maczyńska („Pojedzie
mój węgiel”, „Czy znasz ten
świat?”) i Waleria Szalay-
Groele („Pieśń o Śląsku”) oraz
Marian Skalski („Wybuch w ko-
palni”) i Konstanty Cwierk-Go-
dycki („Przy kieliszku”). Literac-
ka część Konkursu została za-
kończona.

(dok. w następnym numerze)

Z pobytu delegacji THD



Reprodukuje dwa zdjęcia
z pobytu Delegacji, w kopalni
doświadczalnej i w hali maszyn
Foto: St. Stefaniszyn



Od 4—10 maja br. AGH
gościła w swych murach de-
legację naukowców Poli-
techniki Drezdeńskiej —
(Technische Hochschule
Dresden) — z Rektorem
dr Peschelem na czele. De-
legacja zwiedziła Akade-
mię, zabytki Krakowa i oko-
lice. Celem pobytu Delega-
cji było nawiązanie kontak-
tów między AGH i THD.
Jest to dalszy krok po wi-
zycie naszych naukowców
w Dreźnie dla wymiany do-
świadczeń. Delegacja wzię-
ła udział w obchodach Dnia
Hutnika — organizowanych
przez AGH.

Jaka praca taka płaca

Podczas pewnej narady aspi-
rantów omawiano zagadnienie
przedłużenia okresu aspirantury
do czterech lat, gdyż obecnie w
ciągu trzech lat nie można prak-
tycznie ukończyć pracy kandy-
dackiej. Przy okazji jeden z pro-
fesorów zauważył, że aspiranci
mają za niskie stypendia, by mo-
gli utrzymać rodziny, trzeba im
zatem pozwolić na dodatkową
pracę w wymiarze przynajmniej
pół etatu. Intencja dobra! Ludzie
muszą z czegoś żyć. Jednak coś
tu nie gra! Instytucja aspirantury
została utworzona w tym ce-
lu, aby w krótkim terminie wy-
chować samodzielnych pracow-
ników nauki. Ażeby przez stypen-
dium odizolować ich od wszel-
kich trosk związanych z zarobko-
waniem, aby cały czas i wszyst-
kie zainteresowania skupili koło
pracy kandydackiej i poświęcili
się podnoszeniu swoich kwalifi-
kacji naukowych. Jeżeli jednak
aspiranci zaczęli dodatkowo za-
robkować i podejmować jakieś
prace nie z tej ziemi, byle tylko
wycisnąć konieczne minimum
egzystencji, wtedy należy się
obawiać, że cztery lata okażą się
także okresem zbyt krótkim.

Komisja przyjmująca nowego
asystenta zażądała, aby ten zwol-
nił się ze swej dotychczasowej
posady w przemyśle. Kiedy oka-
zało się, że właśnie obiecał zre-
zygnować z dodatkowego zajęcia,
ażeby całkowicie poświęcić się
pracy naukowej, padło pełne

zdziwienia i niedowierzania py-
tanie: a z czego będzie żył?...

Powyższe fakty zakrawają na
groteskę. Zarabiamy około trzy
razy mniej niż inżynierowie w
przemysle. Kwalifikacje mamy z
nimi równe. Podobno nawet asy-
stentów rekrutuje się spośród jed-
nostek wybijających się zdolno-
ściami. Jednak na podstawie por-
ównania zarobków możnaby są-
dzić, że asystent to po prostu
niedołęga, który dlatego siedzi na
Uczelni, gdyż nie chce opuścić
rodziny mieszkającej w mieście,
albo boi się zetknąć z twardym
życiem zakładu pracy.

Nasza produkcja to przecież
materiał najwyższej jakości —
wykwalifikowani ludzie. Od na-
szej pracy, sumiennosci i wysiłku
zależy czy przemysł dostanie do-
brzych kierowników, dobrych bu-
downiczych. Dlaczego więc jeste-
śmy traktowani tak margineso-
wo? Dlaczego musimy szukać do-
datkowych zajęć i dla pieniędzy
poświęcać cały wolny czas? Dla-
czego nie możemy pracować na-
prawdę naukowo?

Sejm PRL obradował ostatnio
nad poprawieniem wielu nonsen-
sów, jakie powstały w naszej go-
spodarce państwowej. Siatka płac
pracowników naukowych jest
właśnie jednym z takich nonsen-
sów. Polscy uczeni zamiast za-
jąć się rozwiązywaniem kluczo-
wych zagadnień techniki, co mo-
globy w przyszłości przynieść
społeczeństwu milionowe zyski,

zajmują się dłubaniem prac zle-
conych, które z braku czasu zo-
stały odrzucone przez Biura
Konstrukcyjne.

Wyjściem z tego ślepego zau-
lka może być tylko wydatne
zwiększenie zarobków. Wszyscy
zdajemy sobie sprawę, że nie jest
to takie łatwe. Jednak decyduje-
my się poruszyć to zagadnienie
w myśl zasady: „Kto siedzi bier-
nie, o tym się łatwo zapomina”.
Dlatego nasze pismo ogłasza an-
kiety wśród pracowników AGH.
Celem ankiety jest ujawnienie
na łamach prasy rzeczywistych
warunków, w jakich żyje i pra-
cuje pomocniczy pracownik nau-
kowy w odróżnieniu od pięknej
teorii: „o zapale do nauki, który
przezwycięża wszelkie trudności
życiowe”.

Wyniki ankiety przesłane będą
Redakcjom dzienników oraz
czynnikom, od których zależy
zmiana obecnych warunków.

Apelujemy do wszystkich pra-
cowników o zabranie głosu w tej
dyskusji w formie odpowiedzi na
pytania ankiety, szczegółowych
wyjaśnień i wniosków, z których
ciekawszymi przedrukujemy. Re-
dakcja zapewni całkowitą dys-
krecję, można także odpowiadać
na ankietę anonimowo. Odpowie-
dzi prosimy wrzucać do skrzyn-
ki „Naszych Spraw” zawieszanej
w holu Gmachu Głównego AGH
do dnia 10 czerwca br.

REDAKCJA

Droga Redakcjo

(dokończenie ze str. 1)

marksistów, prowadzona ja-
ko rzeczowa dyskusja (w
formie wykładu), mająca
na celu tak szczegółowe na-
uczanie idealizmu jak i ma-
terializmu, z ukazaniem
słuszności też materialisty-
cznych w sposób rzeczowy.
Nie chcę przez to powie-
dzić, że należy propago-
wać idealizm. Wychodzę z
założenia, że aby walczyć
z idealizmem (a o to nam
chodzi) należy dobrze znać
idealizm i wiedzieć co on
mówi.

Pozatem uważam, że na-
leży praktycznie przygoto-
wać studentów do walki
z idealizmem takim, z ja-
kim się spotykamy, tzn. z
realnymi poglądami Kościo-
ła. W tej dziedzinie Kate-
dra Marksizmu nie ruszyła
nawet palcem. Uważam, że
teorii idealistycznych i ich
twórców nie można zbyć
jednym słowem „głupcy”
i ironicznym uśmiechem po-
litowania. Uważam, że są
to ludzie równie godni po-
ważania i równie wykształ-

teni jak teoretycy materia-
lizmu. Zatem z całą powagą
należałoby traktować ich
teorie.

Codzienna walka z idea-
lizmem, czyli po prostu dys-
kusję przeciętnych ludzi
różniących się zapatrywa-
niami, nie odbywa się w o-
błokach, ale na ziemi po-
śród realnie otaczającego
nas i istniejącego świata.
Nie odbywa się ona sto lat
temu — wtedy walczyli
Marks i Engels. Od tego
czasu idealizm poważnie
zmienił swoje metody,
zmienił szczegóły interpre-
tacji świata. Chcemy więc
oprócz prac Engelsa i Le-
nina, czytać o nowoczesnej
krytyce współczesnego ide-
alizmu.

Muszę niestety potwier-
dzić smutną prawdę, o któ-
rej mówi kol. Jankowski, że
asystenci nie są przygoto-
wani do żadnej poważniej-
szej dyskusji na tematy fi-
lozoficzne. Zapewne uczo-
no ich tak samo formulek
jak i nas.

Bolesław Wolny

Aparat przypomina telewizor. Tyle, że ekran jest okrągły i zamiast obrazów nadawanych przez teleradiostację, strumień elektronów, rysuje na nim wykres obrazujący zjawiska zachodzące na elektrodach w czasie elektrolizy. Na rysunku przedstawiona jest całość urządzenia. Z lewej strony widzimy akumulator (G), który daje nam stały znak elektrod. W ten sposób pomimo, że w czasie pracy napięcie i prąd zmienia się, katoda pozostaje katodą — anoda anodą. W obecnym najnowszym urządzeniu rolę akumulatora pełni generator elektryczny umieszczony we wspólnej obudowie z urządzeniem rejestru-

W czyszy laboratoriów (IV)

MARIAN MAJ

Analiza w ułamku sekundy

dyne, że dzięki lampie Brauna na ścianie tej lampy stanowiącej ekran dostajemy poziomą, świecąca linię (x), nakreślona przez wąski i szybki strumień elektronów. Jest to podstawa napięcia. Linia ta stanowi oś wykresu — na której odczytamy są wartości napięcia od -2 do 0 V. — gdyż w tych granicach podczas analizy polarograficznej zmienia się napięcie na elektrodach, w spo-

sekundy. Takie aparaty istnieją za granicą, lecz mają wszystkie jedną, wspólną wadę. Zawsze musimy wiedzieć co mamy w roztworze — jeszcze przed rozpoczęciem analizy, następnie cząsteczki wody ulegają również dysocjacji wskutek przepływu prądu elektrycznego i polaryzacja elektrod przez jony O²⁻ zniekształca wykres do tego stopnia, że psuje oznaczenie.

nocześnie odbywa się elektroliza. W jednym — czystej wody, w — drugim zadanego roztworu. Przez połączenie różnicowe elektrod obu naczynek, polaryzacja wywołana przez jony O²⁻ w jednym z naczynek „znosi się” z polaryzacją wywołaną przez te same jony w drugim naczyniu. W rezultacie oscylograf ukazuje nam na ekranie tylko stopnie odpowiadające in-

koncentracji jego jonów w roztworze. Zaś miejsce jakie stopień zajmuje na podstawie napięcia (prosta pozioma) określa nam jakościowo, co to za pierwiastek.

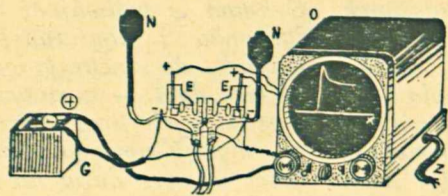
JAK ZRODZIŁ SIĘ POMYSŁ?

Wbrew dotychczasowemu zwyczajowi nie rozpocząłem artykułu od zaglądnięcia do kuchni konstruktora. Ten najciekawszy szczegół pracy badawczej zachowałem dla czytelnika na koniec. Jak zwykle, wielkie pomysły rodzą się w najmniej oczekiwanych momentach, najczęściej podczas mało ważnej czynności. Podobnie było i z tym pomysłem. Prof. Görlich przeglądał jakieś czasopismo zagraniczne pod koniec 1948 r. Mała notatka na temat polarografii — szybkoobrotowej zwróciła jego uwagę. Nie interesował się przed tym polarografią ani elektroniką, jednak ta mała wzmianka pobudziła jego wyobraźnię i pomysłowość. — Cemu by u nas nie można było takiej aparatury zbudować?

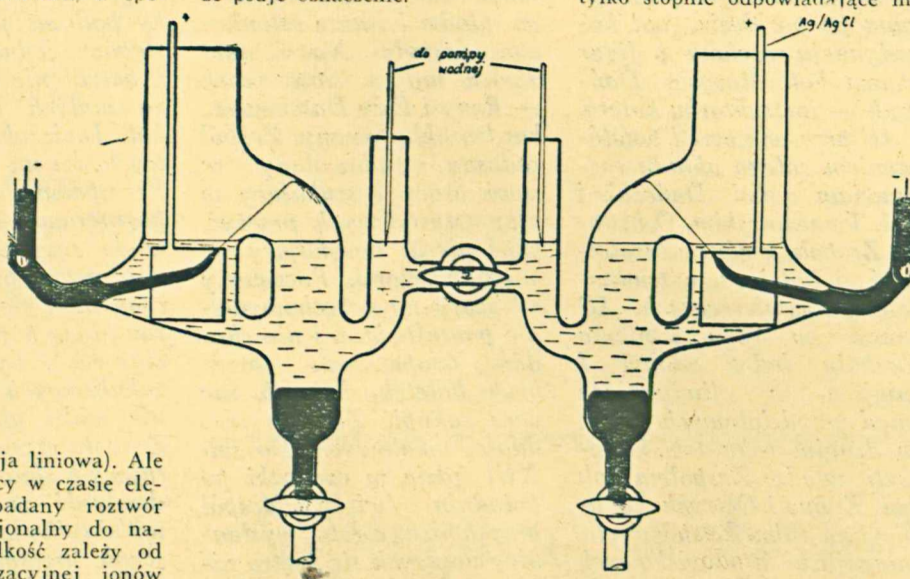
Wzorów nie było żadnych. Zresztą jak robić — to naprawdę coś nowego. I wówczas powstał pomysł wyeliminowania wpływu polaryzacji jonów O²⁻ przez prowadzenie elektrolizy równocześnie w dwóch naczyniach połączonych różnicowo.

Elektronową część aparatury opracował inż. J. Strzoma. Pierwszy aparat zaczął pracować w 1950 r. Od tego czasu przystało kilka modeli, ale ostatni wreszcie spełnił warunki stawiane przez konstruktorów. Obecnie na najnowszym typie aparatu do szybkoobrotowej analizy różnicowej są przeprowadzane badania produkowanej w kraju. Głównym nad czystością witaminy B₁ i B₂ jednak zastosowaniem przyrządu jest przeprowadzanie analiz skał dla badań geochemicznych i do tego celu właściwie został zbudowany (prof. E. Görlich jest geochemikiem).

Marian Maj



Rys. 1. Aparatura do szybkoobrotowej analizy różnicowej (rysunek poglądowy). E — ogniwa porównawcze (naczynia, w których przebiega elektroliza), G — generator prądu stałego dający stały znak na elektrody, N — zbiorniczki z rtęcią, O — oscylograf, Z — sznur zasilania wzmacniacza, x — pozioma oś wykresu — podstawa napięcia



Rys. 2. Sprzężone naczynia do polarografii szybkoobrotowej w układzie różnicowym ze strumieniowymi elektrodami rtęciowymi. Rtęć na rysunku zaznaczona czarno. Anody srebrowo-chlorkosrebrowe (Ag/AgCl). Konstr. oryginalna dr E. Görlicha

jącym. Następnie w środku rysunku są dwa naczynia (E) połączone ze sobą w tak zwane ogniwa porównawcze. W jednym z nich znajduje się czysta woda, w drugim badany roztwór.

Katody są rtęciowe tj. zbudowane w ten sposób, że stanowią elektrody strumieniowe. Ma to na celu stale odświeżanie spola-

sób ciągle (funkcja liniowa). Ale prąd przebiegający w czasie elektrolizy przez badany roztwór nie jest proporcjonalny do napięcia. Jego wielkość zależy od zdolności polaryzacyjnej jonów metalu lub metaloidu znajdującego się w roztworze. Dlatego też prąd zaczyna przepływać dopiero przy pewnej wartości napięcia. Przy innej, większej wartości napięcia następuje nasycenie (prąd graniczny) i dany roztwór przy dalszym wzroście napięcia nie jest w stanie przepuścić już większego prądu. Ten drugi moment zależy od koncentracji danego pierwiastka w roztworze.

Mamy więc dwa elementy, które pozwalają nam, obserwując zjawisko elektrolizy wyciągnąć wnioski definiujące jakościowo i ilościowo badany roztwór.

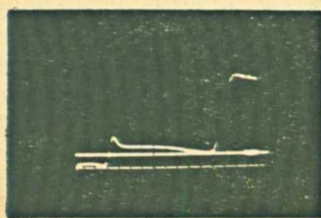
STOPNIE, PO KTÓRYCH NIE MOŻNA WCHODZIĆ

Przy klasycznej analizie polarograficznej (której twórcą jest Czechosłowak prof. W. Heyrovski), zmiany napięcia dokonujemy powoli przez obracanie potencjometrem. Jednocześnie czuły galwanometr rejestruje zmiany w wielkości przepływającego przez roztwór prądu i rysik napędzony tuszem kreśli na papierze krzywą o łagodnych pochylonych stopniach. Urządzenia elektronowe pozwoliły wielu uczynom na przyspieszenie analizy przez to, że pozwalają na zmianę napięcia nawet w ułamkach

Omawiany aparat do szybkoobrotowej polaryzacyjnej analizy różnicowej nie ma tej wady, gdyż jego konstruktor prof. dr E. Görlich zastosował różnicowe połączenie elektryczne dwóch naczynek, w których rów-

teresującym nas jonem przedstawione na rys. 3.

Pierwszy z nich odpowiada kadmowi (Cd) drugi manganowi (Mn). Wysokość stopnia odpowiadającego danemu pierwiastkowi jest proporcjonalna do



Rys. 3. Fotografia wykresu na ekranie oscylografu. Pierwszy od lewej stopień odpowiada kadmowi, drugi — wyższy manganowi. Proste poziome — podstawy napięcia (dolna Cd, górna Mn).

ryzowanej już częściowo powierzchni elektrody rtęciowej. Dla zapewnienia przepływu rtęci mamy dwa naczynia (N) stanowiące zbiorniczki i niejako „wieże ciśnienia” połączone gumowymi rurkami z katodami. Rurki i krany u dołu naczyń służą do opróżniania tychże. Cały ten zespół naczyń elektrolitycznych, przedstawiony zresztą szczegółowo na drugim rysunku jest połączony elektrycznie wzmacniaczami napięcia i prądu, oraz oscylografem (O). Nie wdając się w bliższe szczegóły nadmienię je-

UWAGA

UWAGA

ANKIETA

1. Jakie stanowisko zajmujesz na Uczelni?
2. Czy odpowiada Ci rodzaj wykonywanej pracy, czy pracujesz chętnie czy też zmusza Cię do tego konieczność życiowa?
3. Czy poza godzinami pracy dydaktycznej i ew. administracyjnej pracujesz naukowo, czy też odsiadujesz tylko godziny jakie pozostały Ci w obowiązkowym wymiarze?
4. Czy posiadasz dodatkowe źródła dochodu? Czy są to zajęcia stałe czy dorywcze?
5. Czy przy zajęciu dodatkowym, znajdujesz czas i siły na wydatną pracę naukową na Uczelni? Czy łatwo przestawiasz się z jednej pracy na drugą?
6. Ile godzin łącznie na dobę pracujesz? Ile godzin przeznaczasz na:
 - a) wypoczynek,
 - b) rozrywki kulturalne i sportowe,
 - c) przebywanie z rodziną.
7. Czy pobory pracownika nauki wystarczają Ci na życie? Porównaj je z wydatkami minimalnymi (mieszkanie, utrzymanie, wydatki bieżące comiesięczne), oraz ustal przybliżoną wartość wydatków okresowych w przeliczeniu miesięcznym (ubranie, opał, wyjazd dzieci na wakacje itp.).
8. Podaj jaka powinna być Twoim zdaniem wysokość wynagrodzenia pomocniczego pracownika nauki (zakładając, że nie ma on innego źródła dochodu).
9. Czy i ilu członków rodziny posiadasz na swoim utrzymaniu?
10. Czy tzw. zasiłki rodzinne mają wg Ciebie realną wysokość?
11. Czy jesteś za projektem pozostawienia obecnych poborów dla ludzi samotnych a przyznawanie odpowiedniej wysokości podwyżki proporcjonalnej do ilości utrzymywanych przez pracownika członków rodziny?
12. Jakie powinno być stypendium aspiranta wyższej uczelni?
13. Jakie jeszcze sprawy należałoby poruszyć, aby poprawić obecną sytuację pomocniczych pracowników nauki?

Dzień Hutnika



Foto: St. Stefaniszyn

5 maja br. Uczelnia nasza obchodziła tradycyjnym zwyczajem DZIEŃ HUTNIKA. Na zdjęciu Prezydium Uroczystej Akademii zorganizowanej z tej okazji. Przemawia Prof. Dr Z. Kowalczyk. Dalej siedzą: Prof. Dr F. Olszak — Dziekan Wydziału Metalurgicznego, Wiceminister Hutnictwa inż. Fr. Kaim, Prof. Dr Peschel — Rektor Politechniki Drezdeńskiej, Kier. Wydz. Oświaty KW PZPR — tow. Łukaszewicz, mgr inż. Sztaba — I Sekr. KU PZPR — w tyle przedstawiciele Władz Uczelni, naukowcy.

W odpowiedzi

W numerze ostatnim „Naszych Spraw” pisaliśmy o konieczności zapoznania studentów z programem studiów. Poniżej drukujemy pismo Doc. M. Leskiewicza nadesłane w związku z tą notatką.

Wydaje mi się słuszna uwaga o nieświadomości studentów o bjętych programem studiów 5-letnich dotycząca programu dalszych ich studiów, a w szczególności rozkładu praktyk, rozpoczęcia roku szkolnego, rodzaju prac dyplomowych itp.

Gdyby Władze Uczelni nie znalazły innej formy załatwienia powyższej sprawy, zgłaszam gotowość w ramach pracy człon-

ka ZOZ wygłoszenia krótkiej prelekcji, oraz udzielenia odpowiedzi wg moich możliwości na temat studiów 5-letnich dla wydziałów: metalurgicznego, odlewniczego, mechanizacji hutnictwa.

Wydziały te obejmują Zespół Kierunkowy Hutnictwa przy Sekcji Technicznej Rady Głównej, którego jestem przewodniczącym, oraz brałem udział w pracach nad siatką 5-letnią do chwili obecnej.

Zaznaczam, że inne wydziały objęte są innymi zespołami kierunkowymi, posiadają inny rozkład praktyk itp.

Przy okazji podaję do wiadomości, że Przewodniczącym Ze-

spółu Kierunkowego Geologii jest prof. dr M. Kamiński, Zespołu Ceramiki — prof. dr M. Budkiewicz, Zespołu Górniczego prof. dr Krupiński.

W imieniu młodzieży dziękujemy Zespołowi Kierunkowemu Hutnictwa, a szczególnie Doc. W. Leskiewiczowi za podjęcie cennej inicjatywy i wyrażenie gotowości zaznajomienia młodzieży kierunków hutniczych z programem studiów. Jednocześnie prosimy pozostałe Zespoły Kierunkowe o zapoznanie całej młodzieży studiującej z ich programem studiów.

Dla ułatwienia pracy proponujemy wykorzystanie łamów „Naszych Spraw” do tego celu.

Redakcja

Rozśpiewana kolorowa radość

Zespół Artystyczny wydz. Ceramicznego poznałem na generalnej próbie przed występem w Nowej Hucie. Chwila może za bardzo gorączkowa do zdobycia wiadomości o Zespole, dlatego też nie zacząłem od zadawania pytań. Stałem z boku i obserwowałem. Wyobraźcie sobie pustą salę, w kącie kilka krzesel i gitara na stole, kilka dziewcząt żywo o czymś dyskutuje przy grającym skoczno krakowiaka akordeoniście. Akordeonista gra z kartki wykresowanej własnoręcznie w pięciolinii i upstrzonej robaczkami nut i pauz. „Robaczkami” nazwał nuty kierownik Zespołu kol. Twardowski. Jemu właśnie zawdzięczam umożliwienie mi kilkugodzinnej symbiozy z Zespołem, symbiozy, która pozwoliła na jakie takie poznanie Zespołu (nie licząc cukierków, które zafundował zespołowi kol. Twardowski), a mój wkład to chyba tylko to, że niosłem trochę walizkę z dobytkiem Zespołu (zresztą nie bez korzyści dla mnie, bo wyglądałem i ja z kolegami artystami jak artysta i za umożliwienie mi tego, zresztą jedyne chyba w moim życiu artystycznego pociągnięcia, serdecznie Zespołowi dziękuję).

Nastrój na próbie jest gorączkowy. Stylony ze zgrabnych (i złotych) nówek tancerek wędrują do koszyczków a na nogi dziewczęta wkładają wysoko sznurowane trzewniczki. Chłopcy zakładają cholewiaki, żeby to było już jak naprawdę. Przygrywka. Parę w różnorodnych figurach suną po parkiecie, nad koordynacją ruchów i figur czuwa kol. Marysia Dańczak — instruktorka baletu.

W przerwie przed powtórzeniem całego układu rozmawiam z kol. Dańczak i kol. Twardowskim. O historii Zespołu z górą czteroletniej, o trudnościach, o trudnościach, zamierzeniach. W pierwszym roku istnienia Zespołu balet zdobył I miejsce w eliminacjach międzywydziałowych AGH, w drugim roku też, kierowali wtedy Zespołem kol. Kobuz i Ostrych. W ubiegłym roku Zespół w eliminacjach środowiskowych zajął dalsze miejsce, wtedy też rozpadł się chór i do tego czasu go nie ma z braku instruktora. Zespół obecnie prócz baletu ma śpiewaków, oczywiście z akompaniamentem, satyryków-wykonawców, konferansjerów. Balet obecnie tańczy kilka różnych układów.

A oto ludzie Zespołu:

Kol. Wiesława Maczyńska (I Mgr) już cztery lata należy do zespołu, świetnie tańczy, może być wzorem dla koleżanek z II roku, które zamierzają chodzenie na próby i nie chcą należeć do Zespołu. Kol. Wiesław Ohman — śpiewak, konferansjer, satyryk, „dusza zespołu” jak mówią koledzy. Są młodzi i starzy członkowie Zespołu. No i duet dwóch miłych siostrzyczek — Reny i Ewy Daszkiewicz — bardzo oklaskiwany. Zespół radosny, zadowolony ze swej pracy i szukający w niej artystycznych przeżyć, choć nieraz borykający się z trudnościami. Począwszy od szafy na przechowywanie pantofli której nie chce dać Zaopatrzenie, przez brak baletek, których nie chce zakupić ZSP do trudności lokalowych. Do sali XVI gdzie w czwartki po południu ćwiczy Zespół przychodzą często wystawnicy uczących się bętko niżej studentów WSI z pretensjami za tupanie w sufit. Wolne godziny sali Uczelnianego Zespołu PiT nie odpowiadają ceramiczkom. Kierownictwo Zespołu prosiło RU ZSP o umożliwienie Zespołowi korzystania z pustej często świetlicy VIII DS. Polecono zwrócić się do administratora, administrator obiecał zgodzić się, gdy zgodzi się Kier. Zespołu DS, ten zgodził się, a wtedy administrator zażądał zgody Rady Mieszkańców, RM się godzi byle pozwolił administrator itd. Wokoło Macieju. Wszyscy się zgadzają tylko w tym błędnym kole nikt nie chce wydać konkretnej decyzji. Prosimy odpowiedzialnych za te trudności o usunięcie ich z drogi Zespołu.

Zespół często wyjeżdża na wieś, do zakładów pracy na różne akademie, np. 60

osób jechało do powiatu brzeskiego na jednym Starze — wygodnie co? Pamiętają to do dziś uczestnicy tego ścisiku. Zdarzało się i w trzy osoby np. w Hucie Szkła w Zawierciu dawać godzinny występ i to przy licznych oklaskach. Skoro już zacząłem ploteczki to wspomnę jeszcze o wypadku podczas jednego z występów: jedna z koleżanek z baletu nie mogła włożyć za małych butów, wtedy kol. Dańczak zakłada je i wychodzi na scenę tańczyć. Przy pewnej figurze szepcze partnerowi „co dalej”, ten wielokrotnie w czasie prób strofowany przez kol. Dańczak mści się szepcząc „teraz ja cię poprowadzę, chociaż raz”. Tych wszystkich zakulisowych przeżyć widz nie widzi ale są one dla Zespołu czynnikiem cementującym zbiorową odpowiedzialność za całość. Widz widzi tylko wykonywane na scenie krzesanie i prysyudy a nie widzi tej pracy, która łączy tych ludzi. Widziałem kolegę Kliksa, który niósł jak symbol ofiarności akordeon, walizkę i jeszcze kilka par butów koleżanek a potem z sercem i ochotą tańczył.

Były oczywiście czasem występy „położone” ale bardzo rzadko i Zespół obiecuje, że w tym wypadku nie będą się powtarzać.

Kończy się generalna próba. Tremy jeszcze nie ma. Wyjeżdżamy.

Jesteśmy w Nowej Hucie (RU ZSP wysyłając Zespół na występ powinniśmy przynajmniej dać pieniądze na przejazd). Świetlicę, w której Zespół ma występować, wypełniają szczerze młodzi i starzy mieszkańcy pobliskich bloków. Energiczna kierowniczka jest bardzo zadowolona z przyjazdu. Balet przebiera się. Rozkwit-

ają kolorowe krakowskie stroje, u dziewcząt migotem cekinów na gorsetach i wstążkami fartuszków, u chłopców krzyżującą mieszanką kolorów pasiastych spodni, amaranten rogatywek, białą koszul spod wyszywanych kierezyj. Pojawia się trema. Wychodzi z nienaganną „muchą” pod brodą konferansjer. Kol. Ochman w podwójnej roli śpiewaka i konferansjera działał do ochrypnięcia. Śpiewa duet — siostrzyczki dostają wiele braw. Pierwszy występ nowego układu balet udany. Zaraz na początku tańca znikła trema. Na twarzach wszystkich par uśmiechy, tak liczące z krasą strojów i żywym rytmem przygrywki. Przygrywał dzielnie na akordeonie kol. Zimoński.

Wracamy późno wieczorem do Krakowa. Dowiaduję się, że Zespół jedzie w przyszłą niedzielę na wieś. Znowu odpadają teatry, kina, znowu Zespół poświęci swój uśmiech i kolorową radość ludziom.

Pożegnawszy w Krakowie Zespół, idąc do domu myślałem: dlaczego nie we wszystkich wydziałach są zespoły artystyczne, dlaczego tam, gdzie są, należy do nich mało młodzieży, DLACZEGO? Dlaczego tak mało jest tych radosnych kolorowych i dźwięczną radością tańca i piosenki młodych ludzi wnoszących wkład w rozwój kultury naszego społeczeństwa na wsi i w mieście. Nie twierdzą, by poziom artystyczny zespołów był „ekstra”, lecz dużo znaczący zapal i radość, jakie wkładają w swą pracę ludzie Zespołu.

W przerwie próby widziałem jak członkowie baletu oglądali przyniesiony przez jednego z kolegów piękny, kolorowy, francuski album ze zdjęciami występów zespołu Mojszejewa. Słyszałem westchnienia: „gdymyśmy my tak potrafili”. — Trudno porównywać... ale cieszy mnie ich zapal, ich serdeczny stosunek do sztuki

C. Kostrzewa

Odpowiedź na krytykę

W związku z notatkami zamieszczonymi w „Naszych Sprawach” Nr 11, 12 z 1956 r. w sprawach dotyczących administracji — wyjaśniam:

1. Odnośnie notatki p. t.: „Usprawnić pracę baru mlecznego”, Kierowniczka Baru w piśmie skierowanym do Rektora wyjaśniła, iż zostały wydane zarządzenia, by osoba wydająca bloczki nie była zajęta również wydawaniem posiłków oraz, że pouczyła pracowników o przestrzeganiu czystości i należytych myciu naczyń.

Zarazem nadmieniam, iż w okresie wakacyjnym zostaną przeprowadzone roboty instalacyjne w celu otrzymania gorącej, bieżącej wody dla potrzeb baru, co w dużej mierze przyczyni się do polepszenia czystości.

2. Odnośnie notatki „kwiatki z budowy” wyjaśniam, że Zarząd Gmachów kilkakrotnie interweniował u inż. Wallawendera, kierownika robót wykonawczych na naszym terenie z ramienia Krakowskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowy Elektrowni. Z uwagi, iż nasze interwencje nie odniosły dotychczas zamierzonego rezultatu — zwróciliśmy się w sprawie tej do Naczelnego Dyrektora wspomnianego Zjednoczenia. O ile w czasie oznaczonym interwencja nie osiągnie rezultatu, Zarząd Gmachu będzie zmuszony we własnym zakresie przystąpić do naprawy chodnika.

3. W związku z notatkami „Pod adresem Władz Uczelni”, w części dotyczącej żarówek,

zaznaczam, że od ogłoszenia wspomnianego komunikatu kradzież żarówek wybitnie zmalała. W związku z uwagami dotyczącymi ujawnienia sprawców w drodze nagrody — oraz odnośnie lektury Poematu Pedagogicznego wypada zaznaczyć, że Makarenko w trosce o dobro społeczne używał w stosunku do winnych rozmaitych środków zapobiegawczych, nieraz nawet bardzo drastycznych.

4. W sprawie „Proszę o głos” odpowie prorektor Oberc. Odnośnie zbudowania szatni na III piętrze Ao zostały wydane odpowiednie zarządzenia Oddziałowi Technicznemu. W sprawie tej należy skomunikować się z kierownikiem Szkarlatem.

Przy sposobności pragnę nadmienić, iż administracja naszej Uczelni przystąpiła do akcji uporządkowania dziedzińców, podwórza oraz zatrudniła ogrodnika i pracowników fizycznych w celu należytego utrzymania kwiatników itp.

Wewnątrz budynku podjęto prace nad porządkiem i estetyzacją budynków i pomieszczeń, jak malowanie korytarzy, sal, ozdabianie ścian fotografiami, umieszczanie kwiatników, koszy na śmieci, popielniczek na stojakach, stolików, ławek w hollach itp.

Zarazem administracja zwraca się do Redakcji z prośbą, by zaapelowała ze swej strony do studentów o poszanowanie mienia społecznego i roztoczenia opieki nad obiektami i urządzeniami Uczelni.

Dr Stefan Biały

Studenci biorą udział w pracach naukowych Katedr

Koło Geofizyki ma przy Katedrze Fizyki Ogólnej swoją sekcję zajmującą się radioaktywnymi metodami poszukiwawczymi. Badania są prowadzone w kierunku związanym z geofizyką ogólną tj. radioaktywności powietrza i opadów atmosferycznych, oraz w kierunku poszukiwawczym — są to prace na modelach odwiertów, prowadzone w celu ustalenia optymalnych parametrów sądowa-

nia otworów wiertniczych metodą pomiaru promieniowania gamma.

Pierwszy z nich jest przygotowanie pomiaru, ciągłego w 1957 r. w ramach prac III-go Światowego Roku Geofizycznego. Modelowanie parametrów profilowania radioaktywnego odwiertów zapoczątkowuje nową metodę badawczą w wymienionym kierunku. Obydwa problemy stanowią tematykę naukową Zakładu Fizyki Ogólnej. Studenci wyższych lat studiów mają możliwość wykonywania we wspomnianym laboratorium własnych prac magisterskich.

W obecnej chwili studenci montują urządzenia laboratorium dla młodych naukowców. Opiekę naukową nad Kolem sprawuje prof. dr. L. Jurkiewicz, zaś bezpośrednio pracą kieruje mgr K. Przewłodzki.

W Kole pracują naukowo kol. z II i IV roku Geofizyki, przy czym ci ostatni stanowią większość.

Życzymy pięknych wyników badań. (m)

Odpowiedzi Redakcji

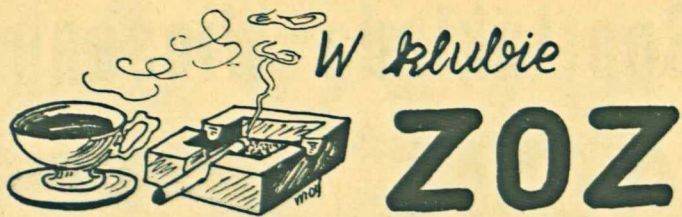
KOL. OBSERWATOR: Wbrew Waszym nadziejom — artykuł drukujemy w bieżącym numerze. Z zasady nigdy nie przetrzymujemy artykułów, chyba, że sprawy poruszane wymagają dokładniejszego sprawdzenia w terenie. Są też wypadki, że artykułów nie drukujemy, o ile one nie nadają się do publikacji, a już najmniej mogą mieć o to pretensję koledzy podpisujący się pseudonimami. Każdy korespondent ma prawo zastrzec sobie aby, Redakcja nie podawała pod korespondencją jego nazwiska, do czego ściśle się stosujemy.

KOL. B. WOLNY — Drukujemy. Prosimy o dalszą współpracę.

„Bracia Hutnicy Posłuchajcie”

W dniu 13 maja Zespół Rozrywkowy AGH wystąpił w Trzebini z nowym, specjalnie na Dzień Hutnika przygotowanym programem, który wypełnił część artystyczną akademii zorganizowanej przez Zakłady Cynkowe w Trzebini. W imprezie udział wzięli soliści: Barbara Pietrzyk, Hanka Konieczna i Ryszard Słysz, soliści orkiestry: Ryszard Górecki (skrzypce), Stanisław Stanczew (trąbka) i Jerzy Okumowicz (klarnet), L. Maruta (konferansjerka i humor) oraz sekcja rytmiczna pod kierownictwem Zenona Szeliği i grupa baletowa.

Całością imprezy kierował mgr Wiesław Białowas, który jednocześnie akompaniował solistom na fortepianie. Występ zespołu AGH, stojący na dobrym poziomie artystycznym, spotkał się z gorącym przyjęciem publiczności. Przygodni rozmówcy stwierdzili jednomyślnie, że Zespół AGH znacznie przewyższa swym poziomem (i liczebnością) „lotne” ekipy artystyczne PPIE.



Znów jeździmy na wycieczki

Dnia 10 maja odbyło się w ZOZ-ie „zebranie przy czarnej kawie” zorganizowane przez referat wczasów i turystyki naszej Organizacji Związkowej kol. Stopka, który prowadzi ten dział pracy omówił akcję turystyczną zeszłego roku i przedstawił plan wycieczek na bieżący sezon letnio-jesienny. Niemordowanym działaczom, a to: kol. Ciepeliowskiemu, kol. Stefaniszynowi no i przede wszystkim kol. Stopce — jak wynikało z dyskusji — zawdzięczamy pełny sukces tej akcji w zeszłym roku.

Na prośbę Prezydium prof. W. Goetel rozdał zdobyte przez pracowników odznaki GOT. Jeden z najwybitniejszych działaczy turystyki i długoletni Prezes PTT, a później PTTK w bardzo ciekawej gawędzie podkreślił wartościowe cechy turystyki. Walka z „twórczą inicjatywą” źle pojętych inwestycji na terenie Tatr toczy się do dnia dzisiejszego.

Poznano też sprawy niedociągnięć akcji turystycznej ZOZ jak: małe wyrobienie społeczne uczestników, mała aktywność przewodnicza wysokokwalifikowanych turystów itp. Dla szeregu uczestników wyjazdy stanowiły okazję przejazdu do Zakopanego celem przechadzki po Krupówkach czy też bezczynnego opalania się co jest sprzeczne z założeniami akcji.

Nowy plan przewiduje ponad 20 wycieczek o różnych stopniach trudności i daje możliwość przejścia terenów beskidzkich i tatrzańskich z włączeniem Tatr Słowackich, co jest atrakcyjną nowością w bieżącym roku. Wycieczki bowiem uprzednio zgłoszone będą mogły przechodzić na teren Słowacji.

Omawiano również akcję wciągnięcia studentów do wspólnej akcji, co daje bardzo dobre wyniki w nawiązaniu przyjemnego

towarzyskiego stosunku między bracią studencką a pracownikami naukowymi. Również propaganda wycieczek wśród pracowników fizycznych, wciągnięcie większej ich ilości do wspólnych wędrówek.

A więc uwaga! Zaczynamy już od najbliższej niedzieli!

WL

List otwarty do podkomisji ZOZ

W związku z referowaniem przez kol. mgr Stopkę akcji wycieczkowej organizowanej w ramach „Wczasów Niedzielnym ZOZ” na wczorajszym wycieczkowym w dniu 10 bm., oraz tendencyjnym sugerowaniem uczestników zebrania wyjaśniam:

1. Od początku do końca odpowiedzialność organizacyjna i finansowa za akcję wycieczkową w r. 1955 przed Prezydium ZOZ spoczywała wyłącznie na mnie — szczegółowa dokumentacja znajduje się w archiwum ZOZ.

2. Odpowiedzialność za program wycieczek oraz przewodnictwo na trasach turystycznych spoczywało wyłącznie na kol. mgr Stopce.

3. Kilka wycieczek zorganizował według ustalonego systemu kol. Czepielewski, który został w międzyczasie dokooptowany do aktywu wycieczkowego jako zastępca organizacyjny (w okresie moich wczasów w Maciejowcu oraz kierowania Domem Wypoczynkowym AGH w Ojcowie — delegacja ZOZ).

4. W czasie mojej nieobecności akcja turystyki masowo-wypoczynkowej została skierowana na wczynową, co nie odpowiada założeniom organizacyjnym Wczasów Niedzielnym.

Stanisław Stefaniszyn
Katedra Geodezji Górniczej

Więcej troski o człowieka

Godz. 21.00. Na przystanku przed AGH wsiada do autobusu przy pomocy dwojga małych dzieci starsza, schorowana i ledwo chodząca kobieta. Po kilku minutach jazdy — już na Zakrzówku, bardzo powoli wysiada i opierając się na swych dzieciach udaje się do domu.

Czy to kaleka, czy jakaś opuszczona przez społeczeństwo, a zwłaszcza lekarzy osoba? Nie, to nie jest jeszcze kaleka, lecz wkrótce być nią może, dzięki mądrej polityce sanatoryjnej ZOZ na AGH. Jest to Stefania Rosiek, pracownica fizyczna, która dzięki „czulej” opiece lekarskiej i jeszcze bardziej troskliwej pomocy ZOZ-u jak i Ligi Kobiet zmuszona jest do zmywania okien i szorowania podłóg w Zakładzie Geologii przy pomocy swych nieletnich dzieci.

Zapytana o przyczyny tak złego stanu zdrowia opowiada o

tym, jak to p. dr Newelska na jej ciężką chorobę przepisała dość oryginalną receptę — wydając polecenie jej mężowi, aby przepędził żonę kijem — to ozdrowieje.

Nie wzięła Pani Doktor pod uwagę jednego na ogół znanego faktu — że każdy kij ma dwa końce.

„Może zresztą tylko nerwy nie dopisały P. Dr Newelskiej, intencje, jak się przekonałam osobiście nie były tak złe. Ostatecznie otrzymałam skierowanie do sanatorium — ciągnie swe opowiadanie kobieta — i to już w lutym, lecz dotychczas nabiera ono mocy urzędowej, bo Władze ZOZ-u są nam tak mało przystępne i jeszcze mniej znane, że nie wiadomo nawet u kogo interweniować. A kiedy one same się zdecydują, to nie wiem czy będą mogła chodzić, a przecież ja też chcę żyć i pracować. Na

dodatek nawet przewodnicząca LK mgr Henachoff twierdziła na jednym z zebrań, że nie zgadza się na mój wyjazd do sanatorium, a bez jej zgody stać się to nie może” — kończy swe opowiadanie kobieta.

Ja zaś pomyślałem, czy to nie za późno na kult jednostki — Szanowna Pani mgr Henachoff! Czy nie czas szanowni działacze ZOZ-u nie tylko szumnie mówić na zebraniach o humanizmie socjalistycznym i trosce o człowieka, lecz realizować to bardziej wydatnie niż dotychczas.

Coś tam niedobrze Ob. mgr Cybura z tą komisją przydziału sanatoriów, której przewodniczy. Trzeba wreszcie wyjść z biurek i zająć się tym, co do Was należy — działacze ZOZ-u i Ligi Kobiet, bo inaczej pozostaną po Waszej działalności tylko przykre wspomnienia.

St. Koc.

Wkrótce w holu

Specjalna komisja (bo cóż Sna AGH dzieje się bez kilku obrad paru specjalnych komisji) zajmie się wkrótce sprawdzeniem czy belki stropu nad holom w głównym gmachu utrzymają ciężar około 1,5 t. a w wypadku gdy ta stwierdzi, że nie wytrzymają, inna komisja zajmie się ich wzmocnieniem.

Po co? Otóż po to, że ma tu być umocowany wielki żyrandol, wykonany przez Zakłady Fajansowe im. Rewolucji 1905 roku we Włocławku wg. projektu artysty Grześkiewicza, który zaprojektował go dostosowawszy ponoć do architektury wnętrza naszego holu po uprzednim obejrzeniu

go. Zakłady podarowały go dziekanowi wydz. Ceramicznego prof. inż. Bolesławowi Stefanowi, który na posiedzeniu Senatu przekazał go Uczelni. Żyrandol ma ozdobić przyszłą aulę, która kiedyś ma być wybudowana, a na razie postanowiono zawiesić go w holu. I stąd te kłopoty.

Żyrandol jest fajansowy, biały ze złoceniami i metalowymi elementami dekoracyjnymi. Średnica żyrandola w części dolnej (największa) wynosi 3,5 m, a wysokość w pionie 12 m. Liczy sobie 135 żarówek. Chodzą już kawały, że żyrandol będzie, tylko skąd weźmie się tyle dobrych żarówek.

Żyrandol przywieziono w 15 skrzyniach przed 1 maja. Zobaczymy jak długo w nich poleży, bo już przy transporcie z dworca działanek wydz. Ceramicznego miał wiele kłopotów z Referatem Transportowym.

Ale teraz już się radzi, jak i kiedy zawisnie. Oby rady nie trwały za długo. AGH czeka na ładny żyrandol.

CEZARY KOSTRZEWA



— Które czasopisma kolega uważa za najpoczytniejsze?
— „Po prostu”, „Przekrój”, „Dookoła Świata”.
— A „Nasze Sprawy”?
— No, jeśli „Nasze Sprawy” są poczytne, to ja jestem biskup!
— Istotnie, Eminencjo!

W KOPALNI HUMORU

STUDENTCE

Klipsa w uchu,
Pustka w brzuchu.

STUDENTOWI

Nie nauka, lecz chęć szczerą
Zrobi z Ciebie inżyniera.

L. MARUTA

LIMERYKI

Pewien asystent z Marksizmu,
Przeciwnik idealizmu
Mawiał, że panna Hela
To jego, ach, ideał!
(Nawrót do panhellenizmu?)

Sławny profesor Wrona
Mawiał do uczniów grona:
„Kiedy wejdiesz między wrony
Musisz krakać, jak i ony,
Lub — kariera skończona!”

Z AGH pewien śmiałek
Skradł w bezrozumnym szale
(Może to był półgłówek,
Może z braku żarówek?)
Bogu świeczkę i diabłu ogarek.

Pewien inżynier z „ruchu”
Rzekł raz, śmiejąc się w duchu:
Między adiunktem z Wiernictwa
A mną zachodzi różnica —
Ja w ziemi wiercę, on w brzuchu!

B. GNIECH

RÓWNIANIE KULI

Pamiętaj, pani, że wiedzy tykanie
Zmieni twe kształty, gdy zjesz to równanie:
 $x^2 + y^2 + z^2 = R^2$

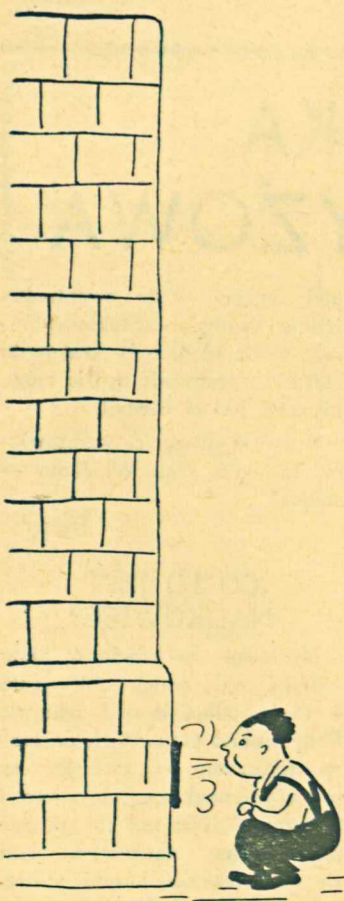
JEDZCIE DORSZE

„Frontem do morza! Idea niezgorsza!”
Rzekł dyrektor, stołowce przydzielając
O trzeciej wyszedł z pracy i w myśl tego [dorsza,
Kupił sobie sardynki do skonsumowania. [zdania

B. GNIECH i L. MARUTA

SKARGA BOCIANA

Już tydzień łączę z dzieckiem...
To, panowie, świństwo
Kto wynalazł świadome
Psiakrew, macierzyństwo?



Wielki piec



Gdy jest śniadanie z salcesonem
to mój czworonóg macha ogonem,
bo skórę, skórę w zębach gniesz,
a to salceson miał być przecież.

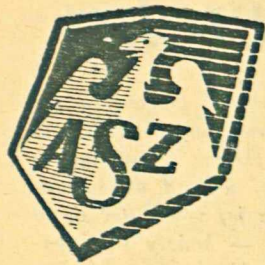
B. Gniech



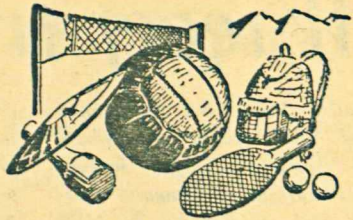
Maszyna do urabiania...



...i tadowania



SPORT



Spartakiada Wiosenna AGH

Czy mam rację?

Spartakiada naszego wydziału w sobotę — słyszałem to przez cały tydzień. Mruczele o tym pod nosem prawie wszyscy łącznicy sportowi. W piątek urzaliśmy afisz obwieszający miejsce i godzinę tej imprezy. — hm 13.00 — akurat kończą zajęcia. chyba pójdę, pokibicować wiece, mam słabość do wrzeszczenia — jak nakrzyczę się: Julek, Julek, Julek, Franek, — to od razu lepiej śpiewam na próbie chóru. Poszedłem na stadion. Na trybunie siedziała grupka kibiców i zawodników. Zawody rozpoczęły się. Spiker zaczął zapowiadać 100 m mężczyzn 100 m kobiet, skok w dal itp. i wtedy ogarnęło mnie przerażenie, kogo ja będę dopingować? Zawodnicy stawali na starcie w liczbie trzech, czterech, sześciu, a najczęściej (o zgrozo) zero! Stadion sportowy pięknie przygotowany, bieżnia, rzutnie, skocznia — jak na mistrzostwa Polski, tylko brak zawodników. Kręciło się tam i spowrotem co prawda kilka osób z kolca mi w rękę i właściwie oni to rozżalali mnie całkiem. Zapowiadało bieg na trzy tys. metrów. Było czterech zawodników, między nimi kol. Wątroba, który stanął na starcie w trampkach i w dresach. Tak — dziękujemy mu, że raczył pobiec, takiej klasy zawodnik, z takim jak my to wprost hańba. Za chwilę posłyszałem jak Fros powiedział do swojej koleżanki (chyba z klubu): no, biegłaś? — Nie, odpowiedziała. Nie ma żadnej, sama nie pójdę. — To biegnij tak jak dla kontroli. Kolego! Z wami biegło jeszcze sześciu, czy ich nie zauważyliście? „Asy” — uważajcie abyście nie zamienili się w „pa-wie”.

No, ale dajmy im spokój, zajmijmy do AZS, co tam się dzieje. Jak sądzicie — Czytelnicy, po co istnieje AZS? — mnie się wydaje, że po to, by KAŻDEMU studentowi zapewnić możliwość wypoczynku i rozwoju fizycznego. A co AZS robi? Bawi się w klub — szkoli zawodników, którym na skutek małych funduszy jakimi rozporządza nie może zapewnić osiągnięcia rzeczywiście zawodniczego stopnia opanowania uprawianej dyscypliny.

Czy nie byłoby słuszniej zabrać się do organizacji treningów dla wszystkich, którzy chcą akurat dziś pograć w siatkę, pobiegać,

NASZE SPRAWY

Redaguje Kolegium w składzie:
Red. Naczelny — Antoni Czubak
Red. Odpowiedzialny — Bolesław Weklar, Red. Techniczny — Andrzej Czarnecki, Kier. Admin. — Elżbieta Jarosińska, Członkowie Kolegium — Stanisław Koc, Radogost Zieliński.

Adres Redakcji: Kraków. Al. Mickiewicza 30. Budynek Ao III p. tel. 304-40 wewn. 40.

Druk: Krak. Zakł. Graf. Nr 8 Kraków, ul. Kościuszki 3. Zam. nr 190 — M-7-3636

czy porzucać? Postarajmy się o dresy, kostiumy dla naszych reprezentacji, o dobre piłki, kolce i inny sprzęt.

Czy tak szerokie rozwijanie sekcji narciarskiej i kajakowej jest słuszne, czy nie można by ich ograniczyć — ten sport jest zdaje mi się zbyt drogi na nasze szczupłe możliwości.

Przecież ten, kogo interesuje sport nie tylko jako odprężenie po pracy może zapisać się, tam trzeba pracować systematycznie nad sobą, na co nie wszyscy mamy ochotę, czas i siły.

Zastanówmy się nad tym wszystkim wspólnie i zaprosimy do dyskusji również i kierownictwo AZS, a może nie będzie nieudanych spartakiad i meczów bez „kibiców”.

Obserwator

Sukcesy' sekcji szachów AZS-AGH

Ubiegłe półrocze jest dla Sekcji Szachów AZS AGH złożonym okresem, obfitującym w liczne dobre wyniki, zdobyte w wielu zawodach. Wyniki tym bardziej wartościowe, że zdobyte w trudnych warunkach zupełnego braku opieki ze strony Zarządu Głównego AZS.

W finałach mistrzostw indywidualnych woj. krakowskiego brało udział 3-ch zawodników AZS: Galewicz, Kostro i Nachlik. Nachlik zdobył tytuł mistrza woj. krakowskiego, Galewicz zdobył 6-te miejsce (obaj zakwalifikowali się do półfinałów indywidualnych mistrzostw Polski). Kostro zajął 6-te miejsce. Na półfinałach w Kielcach Galewicz zagrał bardzo dobrze wśród silnej obsady i podzielił miejsce 4—6.

Jedynie gorszy stosunek tzw. pomocniczych punktów Bergera nie pozwolił nam na uczestnictwo w finale mistrzostw Polski. Nachlik zajął 11-te miejsce. Obaj zdobyli tytuły: kandydat na mistrza.

W indywidualnych mistrzostwach Okręgu Krakowskiego AZS miejsca od 2—5 zajęli zawodnicy AZS AGH w kolejności: Wojtasiewicz, Sokolnicki, Kempniński, Kubacki.

W „turnieju błyskawicznym” w Nowej Hucie przy stukilkudziesięciu uczestnikach pierwsze miejsce zajął Kostro (1-szy stopień kandyd.). Równocześnie szachowa drużyna AZS AGH brała udział w rozgrywkach eliminacyjnych o wejście do pierwszej Ligi Szachowej. Drużyna po czterech zwycięstwach i jednym remisie zajęła pierwsze miejsce, kwalifikując się do Pierwszej Ligi (po raz drugi), w szereg 12-tu najlepszych drużyn szachowych Polski. W eliminacjach dobrze zegrali: Czermiński (wynik 100%), Kostro i Kempniński (po 80%). W drużynie pierwszoligowej grają wyłącznie studenci i pracownicy AGH, jest to najmłodsza pierwszoligowa drużyna. Obok drużyny pierwszoligowej sekcja ma jeszcze 3 czynne drużyny — jedna w Lidze Wojewódzkiej i dalsze w C kl.

Osiągnięcia są więc duże. Mimo wszystko sekcja nie spotyka się z żadną pomocą Zarządu Głównego AZS, który przez pięć lat nie zagwarantował sekcji etatu trenerskiego lub instruktor-

W dn. 9 i 10 bm. odbyła się Wiosenna Spartakiada AGH. Spartakiadę na szczeblu Uczelni poprzedziły eliminacje wydziałowe, które odbyły się w terminach wcześniejszych. Spartakiada miała miejsce na stadionie ZS Sparta.

Dnia 10-go bm. rano na uroczystym otwarciu Spartakiady byli obecni: Rektor prof. Zygmunt Kowalczyk, prof. Walery Goetel, prof. Tadeusz Bocheński, płk. Diduch i inni.

Prof. Bocheński i prof. Goetel w swych przemówieniach podkreślili rolę sportu w wychowaniu studentów i chlubny wkład studentów-sportowców w rozwój polskiego sportu oraz życzyli startującym jak najlepszych sportowych osiągnięć w Spartakiadzie. Następnie po wyciągnięciu na maszty flag, narodowej i Zrzeszenia AZS, odbyła się defilada uczestników.

W batalii sportowców AGH, która się potem odbyła, uzyskano szereg dobrych wyników, między innymi kol. Owczarz Wanda (Mechanizacja) na 100 m — 13,4 sek., na 800 m — Motyki 1.57,8. Wątroby — 1,58,4.

A oto zwycięzcy (wydziały) w poszczególnych dyscyplinach Spartakiady:

Lekkoatletyka — 1. Metalurgia
2. Mechanizacja
3. Odlewnictwo

Pływanie — 1. Geologia
2. Metalurgia
3. Odlewnictwo

Strzelanie — 1. Mechanizacja
2. Górnictwo
3. Metalurgia

Koszykówka męska — 1. Odlewnictwo
2. Metalurgia
3. Elektryfikacja

Bieg 100 m



Foto: E. Król

Koszykówka kobiet — 1. Górnictwo
2. Geologia
Siatkówka mężczyzn — 1. Mechanizacja
2. Odlewnictwo
3. Elektryfikacja
Siatkówka kobiet — 1. Geologia
2. Ceramika
3. Górnictwo

Piłka nożna — 1. Mechanizacja
2. Geologia
3. Geodezja

Piłka ręczna — 1. Geologia
2. Mechanizacja
3. Odlewnictwo

W kolarstwie startowało (na trasie 50 km) 9 zawodników. Zwyciężył Aleksander Sędzimir (Odlewnictwo).

Do punktacji za osiągnięcia wydziałów w poszczególnych dyscyplinach dochodzą punkty za masowość w eliminacjach.

Ostateczna punktacja

Spartakiady

1. Geologia	— 453 pkt.
2. Mechanizacja	— 420 „
3. Odlewnictwo	— 347 „
4. Metalurgia	— 304 „
5. Geodezja	— 277 „
6. Górnictwo	— 245 „
7. Ceramika	— 201 „
8. Elektryfikacja	— 145 „

Z biegu na 800 m. Prowadzi Motyka przed Wątrobą.

(Foto: E. Król)



Strona organizacyjna Spartakiady była dobrze przygotowana, czego nie można powiedzieć o eliminacjach wydziałowych. Wielu sportowców zdobyło wartościowe nagrody, które wręczono im wraz z dyplomami na uroczystym zakończeniu Spartakiady w sobotę, dnia 12 maja br. (ck)

SZCZOTKA RYŻOWA

BEZ BRAKÓW

Sekcja widowiskowa — każdy chyba wie, co znaczą te słowa.

Placówka ta wg założeń winna spełniać wiele szlachetnych i wzniosłych zadań. Masowe „wypadki” do kin, teatrów, organizowanie takich czy innych imprez estradowych; Wesoła wdówka, O.K. Neron, Święta Joanna, Zbigniew Kurtycz, Tata, mama, gosposia i... czasami przed bardzo atrakcyjnym programem długie kolejki po bilety.

A więc przyjemne z pożytecznym, lecz sekcja widowiskowa w swej pracy popełnia niekiedy bardzo poważne błędy. Takie fakty jak podwójnie numerowane bilety do kina (dla przykładu film pt. Roman pajaca), zwykłe kumoterstwo, które pozwala znajomym otrzymać lepsze miejsca i jeszcze inne niedociągnięcia powodują że zapomina się o dobrej pracy sekcji, że pod jej

adresem padają często złorzeczenia.

Nie wątpimy w to, że uwagi nasze wpłyną na usunięcie istniejących dotychczas błędów — a wtedy oraca sekcji widowiskowej zyska uznanie wszystkich.

ZNASZ-LI TEN KRAJ? CZYLI...

Na tablicy ogłoszeń ZOZ wisi skromne zawiadomienie: „Zgłaszajcie się na wczasy zagranicą! Koszt wycieczki (od 1 osoby): 5.000 zł — Włochy, 3.600 zł — Bułgaria — Morze Czarne...”

Bagatelka! Pięć „kół” z rączki do rączki i pędzimy na trasie Milano — Roma — Neapoli. Buon viaggio! Sześciu w podróży!

Organizatorzy wczasów zagranicznych w Zarządzie Głównym ZNP jednego tylko nie wzięli

pod uwagę — że ewentualny jedyny kandydat na takie „wczasy”, p. Dziadoń, były krakowski „król” skórzany nie będzie mógł, niestety, jechać. Siedzi!

A swoją drogą, ci warszawiacy, to mają gest. Wiadomo — stolica!

Jaguar

CO TO JEST NAUKOWIEC?

Niedawno na kracie w hallu wisiało ogłoszenie: „W dniu 8 maja odbędzie się zebranie Rady Kobiet przy AGH, na które zapraszamy wszystkie kobiety pracujące naukowo, umysłowo i fizycznie...” Nie ma to jak być pracownikiem naukowym! Ani się człowiek nie narobi głową, ani rękami. Boskie życie!

JAGUAR